

Ciekawe miejsca, wydarzenia:

Zapraszamy na stronę internetową Diakonii Społecznej:

<http://gdansk.diakoniaspoleczna.pl/>

Zróbmy coś dobrego

No wiesz, te nasze drogi! Kto się tym w końcu zajmie...? A ten plac zabaw taki poniszczony, czy tego nikt nie widzi...? Z różnych stron można usłyszeć takie narzekania, które nic nie wnoszą, poza może odrobina satysfakcji dla narzekających (:). Nie ma się co oglądać na „tych, którzy powinni się tym zająć” – widzisz, masz możliwości – reaguj. Oczywiście samemu to bardzo trudne, a często nawet niemożliwe – pisma podpisane jednym nazwiskiem nie mają dużej siły przebiecia w urzędach.

Pani Wiesia zawsze robiła więcej, niż wynikało z jej obowiązków zawodowych. Dodatkowo myślała o założeniu stowarzyszenia (forma prawna bardzo ułatwia działanie). Po niecałym roku, odkąd przeszła na emeryturę, powstało stowarzyszenie działające na rzecz mieszkańców osiedla. Wiesia zgromadziła wokół siebie pokaźne grono ludzi, którzy znają ją od lat i szanują. Ona jest duszą organizacji, skupieniem idei, której wiele osób chce służyć. Bez takiej osoby nie da się działać, ona napędza, podaje pomysły, koordynuje, zachęca do współpracy, tworzy atmosferę, w której inni znajdują swoje miejsce. Czują się jak u siebie, biorą odpowiedzialność za swoje zadania. To wymaga dużo wysiłku i nie trzeba więcej oczekiwać od prezesa. Pozostaje mrówcza praca, którą dzieli się członkowie stowarzyszenia: *czy możesz napisać to pismo... kto pojedzie do urzędu... proszę, pojedź z tymi pismami do sponsorów... kto przyniesie przedłużacze... kto może pożyczyć samochód do przewiezienia stołów...* – mnóstwo większych i mniejszych spraw, które trzeba podzielić. Czasem istnieje pokusa, żeby nie prosić, szczególnie gdy się usłyszy kilkakrotnie: *niestety muszę ci odmówić, teraz nie mam czasu*. Wtedy prośbienie staje się trudne i pojawia się wrazenie, że szybciej zrobi się samemu – ale to złudne. Szybko – to można stracić zdrowie z nadmiaru stresu, którego nie brakuje na początku każdej działalności. Pracą trzeba się dzielić. Dobrze, gdy padają słowa typu: *co mogę zrobić... w przyszłym tygodniu mam trochę czasu, zatrudnij mnie do czegoś... albo ... ja się tym zajmę*.

Na realizację pomysłów i projektów trzeba znaleźć

fundusze. To zajęcie zajmujące dużo czasu i okupione niemałym wysiłkiem. Polega na pisaniu projektów, rozliczaniu ich oraz szukaniu sponsorów. Pomimo trudu, daje ono możliwość spotkania wspaniałych ludzi, którzy są wrażliwi na sprawy ludzkie.

Takie stowarzyszenie jest grupą różnych osób, szanujących się, współpracujących ze sobą, pomocnych, otwartych – po prostu wspólnotą. Bycie jej członkiem daje dużo satysfakcji. A efekty: no cóż, w tym konkretnym przypadku po niecałym roku działania zbudowano plac zabaw dla dzieci, zorganizowano festyn osiedlowy, zawiązała się grupa dojrzałych osób, które wspólnie uprawiają gimnastykę, została poprawiona infrastruktura drogowa osiedla, członkowie czynnie biorą udział w tworzeniu projektu do budżetu obywatelskiego, powstał projekt siłowi zewnętrznej, prowadzone są zajęcia rozwojowe dla dzieci. Według mnie to bardzo dużo, biorąc pod uwagę, że zaangażowało się około 20 osób.

Zatem – jeśli ktoś odkrywa w sobie charyzmat organizatora – niech nie kryje się z tym pod korcem; gdy ktoś ma konkretny dar – niech się rozejrzy, gdzie może nim służyć.

Niedawno był DDW w Pucku. Wspaniałe było zaangażowanie wielu osób, każdy na swoim odcinku, co dało w całości pięknie zorganizowaną uroczystość. Dziękujemy.

Pomysłów nie brakuje – ZRÓBMY COŚ DOBREGO!

Anna Ołowiak



Biuletyn
Diakonii
Społecznej

GORCZYCA

Numer 13, Gdańsk, Czerwiec 2016 r.

W numerze:

W poszukiwaniu złotego środka

Bitwa o życie trwa

Zróbmy coś dobrego

Słowo wstępne – Konkretnie odpowiedzi mile widziane

Słowa Prawda-Krzyż-Wyzwolenie *Stworzące nową i tytuł tego pisma zawierają w sobie program działania. Ukazują drogę prowadzącą do pełnego wyzwolenia społecznego. Tą drogą jest PRAWDA, która nas wyzwoli – w myśl słów Chrystusa „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8, 32) – ale pod jednym warunkiem: że droga od prawdy do wyzwolenia prowadzi przez Krzyż. Krzyż bowiem zawiera w sobie tajemnicę przezwyciężenia lęku, który nie pozwala nam czynić prawdy, aby ona nas wyzwoliła. Bo tylko prawda realizowana, wprowadzana w życie wyzwala. Krzyż wskazuje także na miłość, która prowadzi na drogę do wyzwolenia bez nienawiści, bez gwałtu, bez użycia przemocy.*

Uparcie wpatruję się w te słowa, szukając w nich jasnych wskazówek dla diakonii społecznej. Wydrukowane w listopadzie 1981 roku, kilka miesięcy po zamachu na Jana Pawła II, otwierają zerowy numer pisma Niezależnej Chrześcijańskiej Służby Społecznej i jednocześnie nowy rozdział w życiu ks. Blachnickiego i Ruchu Światło-Życie. Czy ksiądz Blachnicki zdaje sobie sprawę, że spędza właśnie ostatnie dni w Polsce, że wkrótce znajdzie się na emigracji? Czy jest jakieś proroctwo w wezwaniu do wyzwolenia bez przemocy niecały miesiąc przed stanem wojennym? Przewracając połówkę kartki, wyobrażam sobie, że może ten właśnie egzemplarz ks. Franciszek oświadczył zszywał. I chyba, przez ten prawie fizyczny kontakt, trochę liczę na jakiś niezwykły transfer jego daru rozeznania i rady.

To się nie wydarzy. To tak nie działa. Zresztą nie tylko w przypadku czcigodnego Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego. Sam Jezus poucza uczniów: „Pożyteczne jest dla was moje odejście. Bo jeżeli nie odejść, Pocięzyciel nie przyjdzie do was”. (J 16, 7). Duch uzdalnia uczniów do wyjścia z Wieczernika – nie wtedy, gdy jeszcze mogą spotkać Jezusa

po zmartwychwstaniu w Jego uwielbionym ciebie, ale dopiero po wniebowstąpieniu. „Duch Święty, którego Ojciec pośle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy”. (J 14, 26).

Być może jest to największa trudność dla ucznia Jezusa rozeznającego konkretne tematy społeczne. Nie znajdzie odpowiedzi na swoje wątpliwości u lidera partyjnego, autorytetu z długą listą publikacji naukowych czy trybuna ludowego uzbrojonego w kucyk i megafon. Nawet kiedy sięgnie do Katolickiej Nauki Społecznej, czy w naszym przypadku do tekstów źródłowych założyciela – nie odkryje tam konkretnych rozwiązań. I jeżeli zwróci się do księdza lub biskupa – to także może się okazać, że usłyszy dwa różne zdania. Nawet w przypadku tak wydawałoby się prostym jak ustawa antyaborcyjna.

Przypomina to jazdę samochodem. Każdy kierowca zna przepisy ruchu. Dba o sprawność techniczną samochodu i planuje optymalną trasę. Jeżeli nie spotyka niespodzianek na drodze, to osiąga cel zgodnie z planem. W trakcie jazdy nieustannie musi jednak uwzględniać aktualne warunki oraz dostosowywać się do innych kierowców na drodze. Nie ma podręcznika opisującego, ile razy i w którym miejscu zmienić bieg w drodze z Gdańska do Gdyni.

Tak jak kierowca na drodze jest odpowiedzialny za to, aby dojechać bezpiecznie i nie wyrządzić nikomu krzywdy – podobnie i my jesteśmy odpowiedzialni za podejmowane przez nas decyzje w wymiarze społecznym. O ile to tylko możliwe, przygotowujemy się – szukamy wiedzy w źródłach i rady u mądrzejszych. Ale decyzje podejmujemy, rozeznając w Duchu na kolanach.

Leszek Dubicki

Diakonia Społeczna Ruchu Światło-Życie archidiecezji gdańskiej

Kontakt :

Ania i Leszek Dubiccy, diakonia.spoleczna@gmail.com, tel. 509 570 571,

<http://gdansk.diakoniaspoleczna.pl/>

Biuletyn "GORCZYCA" jest przygotowywana przez Diakonię Społeczną Ruchu Światło-Życie archidiecezji gdańskiej. Wszystkie zamieszczone teksty są wyrazem przekonań jej członków i nie mogą być traktowane jako oficjalne stanowisko Ruchu Światło-Życie lub Centralnej Diakonii Społecznej Ruchu Światło-Życie.



W poszukiwaniu złotego środka

Dzisiejszy artykuł będzie o zaangażowaniu społecznym znanym chyba wszystkim czytelnikom, niezależnie od stanu cywilnego, czyli o wychowaniu tzw. dzisiejszej młodzieży.

Wielu, a może większość rodziców oraz osób pracujących z dziećmi zauważa otaczające nas zewsząd zabawki i gadzety elektroniczne. Pisanie o tym wydaje się truizmem.

Jako mama dwóch nastolatków i jednej przedszkolaczki z jednej strony jestem bombardowana lekturami, zajęciami dla rodziców pomagającymi w nauce komunikacji, cennymi i ciekawymi konferencjami, a z drugiej borykam się z nawykami, schematami i własną bezsilnością.

Budowanie relacji z córkami to dla mnie często akrobacje między próbą uważnego (lub nie) wysłuchania tego, czym chcą się ze mną podzielić, a kontrolowaniem, zakazami, wymaganiami i szlabanami na komputer/telewizor/telefon/koleżanki.

Wokół dzisiejszych rodziców narasta ogromna presja, by zachować więź, by zbudować relację z dziećmi, by pamiętać o właściwej hierarchii w życiu małżeńskim i rodzinnym, by przekazać wiarę i wartości.

Bez Jezusa i Jego Krzyża się nie uda. Jego możemy zapraszać w tę sferę i prosić np. poprzez różaniec rodziców, by zechciał nas prowadzić. Mamy też jednak świadomość słynnych słów św. Ignacego z Loyoli: „Módl się tak, jakby wszystko zależało od Boga, a działaj, jakby wszystko zależało tylko od ciebie”.

Obserwuję innych rodziców i widzę, że szukają sposobu na oderwanie swoich dzieci od wirtualnego życia. Mam wrażenie, że najbardziej udaje się to tym, którzy towarzyszą dzieciom w odkrywaniu pasji.

Jeden z nauczycieli, gdy jego syn dorastał, zainteresował się sztafetą pokoleń, nawiązał kontakt z kombatantami z AK, utworzył grupę rekonstrukcyjną. Minęło

kilkanaście lat, zarówno syn, jak i ojciec wciągnęli się w temat. Dzieciaki z naszej szkoły bardzo chcą się dostać do grupy rekonstrukcyjnej. W ramach rekrutacji zdają egzamin z wiedzy o AK, a potem dobrowolnie udają się w poniedziałki o siódmej rano na musztrę. Taki mały fenomen.

Inny ze znanych mi ojców utworzył, ze względu na swoich synów, gromadę skautów Europy. Jest Akelą, wyjeżdża z wilczkami na obozy, organizuje cotygodniowe zbiórki w terenie. Oddaje mnóstwo swojego czasu i siły.

Niektórzy rodzice szukają sposobu, by zachęcić dzieci do wychodzenia na dwór, proponują, by zapraszali kolegów do siebie (gdzie nie można grać bez przerwy na komputerze lub Playstation).

Są tacy, którzy wożą dzieci na zawody lub konkursy, pomagając im realizować sportowe lub muzyczne pasje. Albo tacy, którzy wybierają się na męskie wyprawy (z synami) lub na shopping (z córkami);).

Trudne jest w tym wszystkim zachowanie złotego środka. Z jednej strony dbanie, by życie rodziny nie skupiało się wyłącznie na dzieciach i ich rozwoju, z drugiej – by je wspierać i inspirować. By pracować i odpoczywać we właściwych proporcjach. Towarzyszyć i wymagać. Być zaangażowanym i mieć dystans.

Brakuje tu puenty – pewnie ją znajduję za jakieś dwadzieścia lat.

Anna Dubicka

Bitwa o życie trwa

Minął już rok od ukazania się mojego artykułu „Wybierajcie więc życie, abyście żyli” w czerwcowym wydaniu *Gorzycy 2015*, w którym zachęcałam Was do wzięcia w obronę wszystkich nienarodzonych dzieci poprzez zbiórkę podpisów pod projektem ustawy zapewniającej prawo do życia dla każdego dziecka. Teraz już wiemy, że wówczas udało się zebrać około 400 000 podpisów. Komitet Inicjatywy Ustawodawczej „Stop aborcji” w tym roku również zorganizował zbiórkę podpisów, która będzie trwać do końca czerwca. Komitet współtworzą m.in. Instytut na rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris, Fundacja Pro – prawo do życia, Instytut Ks. Piotra Skargi.

Z końcem kwietnia wraz z mężem rozpoczęliśmy zbiórkę podpisów pod projektem. Nasz zapał niestety szybko został przytłumiony przez informacje medialne, że biskupi nie popierają tego projektu. Zaczęliśmy szukać. Chodziło o komunikat Episkopatu Polski: oświadczają, że „nie popierają karania kobiet, które dopuściły się aborcji. Te kwestie Kościół rozwiązuje w sakramencie pojednania”.

W międzyczasie w Radiu Maryja usłyszeliśmy fragment *Dzienniczka s. Faustyny: Byłem tutaj podczas tej rozmowy z przelożoną i wiem wszystko, nie żądam twoich umartwień, ale posuszeństwa. Przez to oddajesz mi wielką chwałę, a sobie skarbisz zasługę. I decyzja – chcemy być posłuszni Kościołowi, zatem przerywamy zbieranie podpisów. Wysłałam też maila do fundacji, w którym przedstawiłam nasze wątpliwości. W ciągu kilku dni przysłała radosna odpowiedź, że trwają spotkania i rozmowy z biskupami, że zostali oni wprowadzeni w błąd i że obecnie większość z nich wydała pozwolenie na zbiórkę podpisów w swoich*

diecezjach. To wszystko dojrzywało w nas przez kilka następnych dni; w końcu podjęliśmy decyzję, że wracamy do zbierania podpisów. I Ciebie również do tego zachęcam, abyśmy wspólnie dali świadectwo, że każde życie poczęte jest dla nas bezcenne. Środowiska lewicowe również rozpoczęły w maju zbiórkę podpisów, ale pod projektem swojej ustawy, dopuszczającej aborcję na żądanie do 12 tygodnia ciąży! Projekt ten przewiduje również zapewnienie dzieciom i młodzieży dostępu do wiedzy o seksualności człowieka oraz do nowoczesnych metod i środków zapobiegania ciąży, które dla najbardziej zagrożonych mają być bezpłatne. Oby ich determinacja w zbieraniu podpisów nie była większa od naszej. Kartę do zbierania podpisów znajdziesz na <http://www.stopaborcji.pl/>.

Już niedługo, bo 19 czerwca 2016 o godz. 14.30, na Placu Solidarności pod Trzema Krzyżami rozpocznie się VII Marsz dla Życia i Rodziny w Gdańsku. To kolejna okazja do dania naszego świadectwa na chwałę Bogu.

PS Więcej na <http://gosc.pl/doc/3170308.Prawna-ochrona-zycia-Nikt-nie-zada-karania-kobiet>

Renata Kęsicka